

Władysław Terlecki

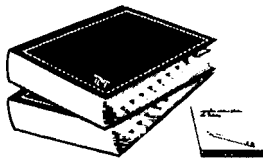
Brulion

Palestra 41/11-12(479-480), 68-69

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Władysław TERLECKIEGO BRULION

Dwaj panowie podjęli ostatnio próbę prasowej rozmowy. Sprowokował ją wybitny polski pisarz Włodzimierz Odojewski (jakoś niezbyt lubiany ostatnio przez warszawskie i krakowskie koterie literackie, autor prozy wpisanej do najwybitniejszych osiągnięć polskiej literatury tego wieku) publikując w niedzielnym dodatku do „Rzeczpospolitej” tekst w dłuższym cyklu wypowiedzi na temat kondycji polskiego społeczeństwa.

Odojewski jest pisarzem, który na polską rzeczywistość lat ostatnich patrzy z dość szczególnej perspektywy. Przez wiele bowiem lat przebywał na emigracji pracując w radiu „Wolna Europa”. Ale ta jego emigracja była jakby połowiczna. Żaden bowiem z emigracyjnych kolegów pisarzy nie żył wtedy tak blisko codziennej polskiej rzeczywistości jak Odojewski. Zapewne służyła mu niezła sieć informacji, którą pracownicy tej rozgłośni na co dzień dysponowali. Ale także jego wiedza brała się z licznych wówczas kontaktów ze zjawiającymi się w Monachium rodakami. Niektórym też wówczas solidnie przez długie lata pomagał, o czym obdarowani, jak to zwykle bywa, szybko zapomnieli kiedy ze swojej konspiracyjnej biedy wskoczyli na rządowe posadki.

Ale nie tego oczywiście dotyczył tekst Odojewskiego drukowany w „Rzeczpospolitej”. Były to gorzkie, trzeba przyznać, refleksje na temat licznych zmarnowanych szans, przed którymi stanęła Polska w pierwszych latach transforma-

cji. Najogólniej rzecz biorąc, autor wypowiedzi zwracał uwagę na kulawą politykę społeczną, jaką kolejne posierpniowe rządy realizowały ze szkodą dla harmonijnego rozwoju kraju. Pisał o zawnionych przez władze społecznych krzywdach i o ich negatywnym wpływie na wiele dziedzin życia publicznego. Pisał też o zaniedbaniach w oświacie i o prawie do powszechnego dostępu do kultury, szerzej jednak rozumianej, niż tylko partykularne interesy różnych środowisk twórczych. Poczynił kilka uwag ogólniejszej natury, nie sprawdzając niektórych danych w ostatnich rocznych i półrocznych opracowaniach statystycznych. Popęłnił błąd, choć na ogół trzeba przyznać, że prawda źródłowa (z takich pochodząca publikacji) nie zawsze da się skutecznie konfrontować z tzw. wiedzą potoczną, jednym słowem z tym, co człowiek widzi niemal każdego dnia na swojej ulicy, a co nie zostało opisane przez statystyków.

Odezwał się po tym artykule Janusz Majcherek z Krakowa, uważny lektor roczników statystycznych i, kierując się niewątpliwie dobrą wolą, sprostował podane przez Odojewskiego informacje. Pozwolił sobie przy tym na snucie refleksji, jak to ludzie niekompetentni robią bliźnim wodę z mózgu, jeśli przykładają łapy do czegoś, na czym się nie znają.

Coś w tym jest. Ale z publikowanego tekstu Majcherka wynikają poza tym jeszcze dwie fałszywe tezy. Teza pierwsza, to bezkrytyczna pochwała postępu,

jaki się w Polsce w ostatnich latach dokonał. Tę wiedzę polemista Odojewskiego czerpie nie z ulicy, ale właśnie ze statystyk. Statystyki, jak wiadomo czytać można w różny sposób. Na przykład zwracając uwagę na liczby świadczące o wzroście z pominięciem wskaźników regresu. Wystarczy w takim wypadku włożyć różowe okulary i świat staje się jakby piękniejszy.

To, że rozwój gospodarczy w Polsce, przebiegający okresami w imponującym tempie, nie przekreśla rosnącego obszaru krzywdy społecznej, nie musi być przedmiotem zainteresowania piszącego, jeśli nie ma on ochoty zdjąć z nosa różowych okularów. Tak zresztą postępuje się zawsze, jeśli chce się służyć władzy w sposób nie narażający jej na społeczną krytykę. I to jest dopuszczalne. Nie wolno natomiast w podobnej polemice wyciągać wniosków, które Majcherek zechciał wyciągnąć pisząc – co mu już wytknięto – o tym, żeby lepiej wykreowani przez Bóg wie kogo, niedouczeni gospodarczo, twórcy kultury nie mieszały w polityce,

wypisując różne lamenty w celu pozbycia się swoich dziwacznych frustracji.

Gdzie mógł się tego stylu nauczyć polemista Odojewskiego? Przypomina się hasło towarzysza Wiesława: „pisarze do pióra”, „studenci do nauki”. Nie pora bowiem hamować postępu. Nie pamiętam, czy tow. Wiesław powoływał się wówczas (lub też któryś z jego akolitów) na dane z roczników statystycznych, ale nie dziwiłbym się, gdyby tak było.

Co jeszcze jest w tej polemice zawstydzające? Wiele wskazuje na to, że podobnie, niestety, jak Janusz Majcherek myśli wielu polskich polityków. Dla nich również bardziej wiarygodne bywają liczby niż ludzie, którzy się w tych liczbach niezbyt dobrze mieszczą. Wiadać już ich, ogarniętych pragnieniem szybkiego zajęcia wyjściowej pozycji (brzydko mówiąc: stołka) na starych śmieciach.

Przyznam, że wolę statystyczną niekompetencję Odojewskiego niż pewną siebie arogancję Majcherka, z jego gruntowną statystyczną biblioteką.